

Od autorki

„Kryptonim «Liryka»” to książka „o świecie wciąż nieprzedstawionym” – mrocznym, nadal skrywanym rozdziale naszej literatury, a mianowicie pisarzach w żarnach i trybach bezpieki. Latami przez nią rozpracowywanych, inwigilowanych, osaczanych całym repertuarem „środków nękańcych”: agenturą, kontrolą korespondencji, podsłuchami telefonicznymi i tzw. pokojowymi, rejestrującymi nawet anegdoty Słonimskiego i rozmowy Dygata o kolegach. Zmuszanych, jak Tyrmand, do emigracji, czy też, jak Osiecka, do upokarzającego „pokajania” za obietnicę paszportu. Kuszonych, zastraszanych, werbowanych do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa; tajną policją polityczną, czemu się w zdecydowanej większości przypadków oparli, albo też szybko wywikłali, wymknęli.

Ale, niestety, nie wszyscy, jest to więc również książka o tych, którzy, jak mówił Aleksander Wat, są istotą każdego totalitaryzmu i nie sposób go bez nich zrozumieć, tzn. donosicielach. Pisarzach, którzy ze słabości, a częściej ambicji, chęci niszczenia konkurentów, pragnienia kontroli i mocy zostawali tajnymi współpracownikami bezpieki. Sprzeniewierzyli się etosowi swego zawodu, zawsze jednak u nas heroicznemu, zawiedli, przynieśli wstyd, zdradzili nie tylko swoją wspólnotę, opowiadając się po stronie silniejszego – totalitarnego państwa. Budzili strach, pomagali SB w rozbijaniu, prześwietlaniu i głębokiej infiltracji środowiska, zaciskaniu mu na szyi obroży. Łamali, rujnowali życie i kariery swoich niepokornych kolegów, przyczyniając się do osłabiania ich ducha, niszczącego często skuteczniej niż choroba, przyspieszającego, choćby w wypadku Dygata, przedwczesną śmierć.

Interesowały mnie przypadki najróżniejsze – najbardziej gorliwych, współpracujących latami i do końca, jak Koźniewski czy Sadkowski, ale też i tych, którzy, jak np. Krzysztof Mętrak, potrafili jednak zerwać, wywikłać się. Wyłącznie też sprawy oczywiste, gdzie zachował się bogaty materiał dowodowy – teczki pracy oraz donosy; ekstrakty komunizmu.

Nie chciałam nikogo osądzać, ferować wyroków, raczej zrozumieć, co jest takiego w człowieku, że potrafi donosić? Jaki jest mechanizm zdrady?

Próbowałam rozmawiać o tym z moimi bohaterami, ale przyznał się tylko jeden, pozostali udawali nękanie przez bezpiekę ofiary albo bagatelizowali i umniejszali swoją rolę, szli w zaparte lub odkładali słuchawkę. Ograniczałam

się wtedy do zreferowania zawartości ipeenowskich archiwów na ich temat, bo jako zawodowi ludzie pióra, sami potrafią się do nich odnieść – na książkę odpowiada się książką.

W miarę możliwości konfrontowałam je z innymi dostępnymi źródłami – relacjami świadków, dokumentami z zasobów literackich (Biblioteki Domu Literatury) oraz partyjnych (POP/ZLP) i Wydziału Kultury KC PZPR z Archiwum Akt Nowych i Miasta Stołecznego Warszawy, oddział w Otwocku.

Wbrew pozorom nie jest to jednak książka lustracyjna, w literaturze bowiem nie ma lustracji, ale spór o odpowiedzialność za komunizm, tak często relatywizowaną, o rozliczenie przeszłości, z którą, zwłaszcza środowisko pisarskie, powinno zmierzyć się i uporać. Poznać nazwiska działających na jego szkodę, a de facto także czytelników, i również dla nich starać się o swoją wiarygodność, oczyszczenie, odreagowanie, choćby spóźnione, co jest również drogą do odzyskania pełnej wolności i suwerenności. Sekretne choroby leczy się ujawnieniem.

A kryptonim „Liryka” to nazwa sprawy wytoczonej w 1976 przez SB poetce Wisławie Szymborskiej za podpis pod protestem przeciwko zmianom w Konstytucji.

Wydała mi się symboliczna.